

## Mk 10,17-31

### Kontekst i kompozycja

Fragment Mk 10, 17-31 jest częścią większej narracji, opisującej drogę Jezusa do Jerozolimy, która zakończy się wydarzeniami Wielkiego Tygodnia. Uwzględniając dwie poprzednie perykopy (nauka o małżeństwie oraz błogosławieństwo dzieci) zauważamy, że mamy do czynienia z tzw. „kanapką” Markową opisującą relację łaski do prawa. Ewangelia, pokazując niewykonalność żydowskiego prawa, wskazuje, że dopiero dziecięca postawa pełnego zaufania Bogu pozwala przyjąć łaskę zbawienia.

Ewangelista Marek pokazuje uczniów Jezusa, którzy choć znają Go jako Mesjasza, to nie rozumieją do końca Jego posłannictwa, które odczytują w kluczu chrystologii triumfalistyczno-politycznej. Tymczasem Jezus pokazuje, że naśladowanie Go zakłada zaparcie się siebie i przyjęcie krzyża, na wzór Mesjasza cierpiącego.

### Tekst Mk 10:17-31 składa się z dwóch głównych części:

- spotkania Jezusa z bogatym młodzieńcem (ww. 17-22), podczas którego padają po kolei
  - pytanie młodzieńca o życie wieczne (w. 17)
  - odpowiedź Jezusa odwołująca się do prawa Mojżeszowego (w. 18-19)
  - zapewnienie młodzieńca o wierności prawu Mojżeszowemu (w. 20)
  - polecenie Jezusa porzucenia wszystkiego i pójścia za Nim (w. 21)
  - rezygnacja i odejście bogatego młodzieńca (w. 22)
- interakcji między Jezusem a Jego uczniami w kontekście tego spotkania (ww. 23-31), na którą składają się dwa segmenty:
  - nauka o niebezpieczeństwie bogactw (ww. 23-27), a w jej ramach:
    - + nauka Jezusa o trudności nawrócenia bogaczy (w. 23)
    - + zakłopotanie uczniów (w. 24a)
    - + nauka Jezusa o możliwości wejścia bogaczy do Królestwa Niebieskiego (ww. 24b-25)
    - + zdumienie uczniów i pytanie o możliwość bycia zbawionym (w. 26)
    - + odpowiedź Jezusa o Boskim charakterze dzieła zbawienia (w. 27);
  - nauka o nagrodzie za pójście za Chrystusem (ww. 28-31)
  - + deklaracja Piotra o porzuceniu wszystkiego dla Jezusa (w. 28)
  - + Jezusowa obietnica błogosławieństw doczesnych i wiecznych (ww. 29-30)
  - + zastrzeżenie związane z obietnicą Jezusa (w. 31).

## Gatunek literacki

W typową narrację biblijną wpisane jest pięć różnych przykazań Dekalogu (Mk 10,10; zob. Wj 20,12-16; Pwt 5,16-20) wraz z nieobecnym tam poleceniem „nie oszukuj”; w w. 25 Jezus wypowiada porównanie starań bogacza o wejście do Królestwa Niebieskiego do próby przejścia wielbłąda przez ucho igielne, co jest typowo Jezusową hiperbolą; w. 31 jest formą podsumowania obrazującym odwrócenie się porządków na końcu czasów, gdy Jezus przyjdzie w chwale.

## Orędzie teologiczne:

Pierwszym, co warto w tym fragmencie zauważyć, jest pewne napięcie i pośpiech. Cała scena bowiem zaczyna się wtedy, gdy Jezus „wybiera się w drogę”, a przybywający do Niego człowiek przybiega! Wygląda to tak, jakby gonił Jezusa, jak gdyby bał się, że nie zdąży, że straci jedyną okazję na uzyskanie odpowiedzi na nurtujące go pytanie: „Co mam robić, aby osiągnąć życie wieczne”? Jawi się ono tutaj jako kwestia niezwykle istotna, wręcz sprawa życia i śmierci. Istotnie tak jest: autor Ewangelii pokazuje tutaj jasno, że sprawa zbawienia, czyli życia wiecznego nie jest jednym z wielu tematów, nad jakimi można się w życiu zastanawiać. To jest temat absolutnie najważniejszy!

Warto skupić się na samym pytaniu, które jest postawione Jezusowi. „Co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne”? Oryginalny tekst grecki sugeruje nieco inne znaczenie tego pytania. Użyty tu bowiem czasownik *klēronomeō* oznacza raczej „otrzymać (w spadku), odziedziczyć,” czyli dostać coś niezwykle wartościowego, na co się nie zarobiło. W pierwszym wrażeniu może się więc wydawać, że człowiek przychodzący do Jezusa całkiem dobrze rozumie, że życia wiecznego (zbawienia) nie można osiągnąć o własnych siłach. Nie chce na nie przecież zapracować, lecz je otrzymać. Jednocześnie da się zauważyć, że nie zadowala go „standardowa”, tradycyjna droga, którą zdaje się bardzo dobrze znać. Tą podstawową drogą dla każdego Żyda było przecież Prawo, konkretyzujące się w Bożych przykazaniach. Do tej tradycyjnej drogi nawiązuje Jezus w odpowiedzi. Wydaje się, że słowa „Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegalem od mojej młodości” nie są usprawiedliwianiem się lub przechwalaniem. Od samego początku spotkania widać bowiem głęboki szacunek, jakim ten człowiek darzy Jezusa. Jest w nim jednak ciągle obecne pewne napięcie, jakiś szczególny rodzaj niedosytu, wynikający z tego, że w tradycyjnej drodze przykazań nie potrafi on odkryć głębi samego Boga.

Kluczowe w całej scenie jest to, co robi Jezus w odpowiedzi na niedosyt tego człowieka. Nie odrzuca go, nie zostawia samego, ale „patrzy na niego z miłością”. Warto zauważyć, że jest to

jedyny raz w całej Ewangelii, kiedy autor stwierdza o Jezusie, że na konkretną, pojedynczą osobę „spojrzał z miłością”. W tym streszcza się sens całej misji Zbawiciela. Jest On przecież Synem Jednorodzonem, którego Bóg posłał na świat z miłości, aby świat był przez Niego zbawiony (zob. J 3,16-17). Odpowiedzią na niedosyt tego człowieka jest Miłość Boga, która wyraża się przez Jezusa. Bóg na niedosyt i pragnienie życia wiecznego odpowiada swoją miłością! Oto jest prawdziwa Dobra Nowina i centralne przesłanie tego fragmentu.

W świetle Bożej miłości tym bardziej przykra wydaje się być reakcja tego człowieka. Zachowuje się bowiem tak, jak gdyby zupełnie nie dostrzegł spojrzenia Jezusa. Zamiast bowiem ucieszyć się tym wspaniałym darem, zamiast przyjąć tak wielką miłość, on „spochmurniał i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości”. Miał wielki majątek – nie był wolny. To kolejny ważny temat tego fragmentu. Otrzymać życie wieczne może ten, kto jest wolny od przywiązania do życia doczesnego. Wielkie niebezpieczeństwo bogactwa, które może przysłonić Boga, które może stać się przedmiotem zaufania i poczucia bezpieczeństwa, dotyczy – jak pokazuje to opowiadanie – również ludzi niezwykle pobożnych, przestrzegających przykazań, zdałoby się, dobrych. Ale przecież „tylko jeden jest dobry – Bóg”. Życie wieczne może otrzymać ten, kto ufa Bogu, nie sobie i swoim bogactwom, umiejętnościom lub dobrym uczynom.

Niezwykle istotne wydaje się być jeszcze jedno. Jezus mówiąc o sprzedaniu wszystkiego i rozdaniu ubogim, dodaje na końcu „potem przyjdź i chodź za Mną” (dosł. naśladowaj Mnie, towarzysz Mi, podążaj za Mną). Wydawałoby się, że powinien odpowiedzieć „sprzedaj, co masz, rozdaj ubogim, a otrzymasz życie wieczne”. On jednak mówi: „przyjdź i chodź za mną”. Życia wiecznego bowiem nie otrzymuje się inaczej, jak tylko idąc za Jezusem. To On jest jedyną Drogą i jedyną Bramą. Wolność od przywiązań, wolność serca to nie jest warunek wystarczający, by „osiągnąć życie wieczne”. To jest warunek konieczny, żeby w ogóle zacząć „iść za Jezusem”. Nie chodzi o to, żeby wszystko sprzedać, żeby wszystko opuścić, ale o to, żeby **POJŚĆ ZA JEZUSEM**. Tak „osiąga się” życie wieczne – idąc za Nim.

W ten sposób wracamy do początku i głównego motywu całego fragmentu, do Jezusa „który wybierał się w drogę”, a właściwie nieustannie jest w drodze. To droga prowadząca do zbawienia. Warto jednak pamiętać dokąd On właściwie zmierza: do Jerozolimy! Zaraz po badanym fragmencie w narracji Ewangelii występuje bowiem „trzecia zapowiedź męki”. Jezus będąc w drodze do Jerozolimy odkrywa to, co tam się wydarzy. „Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie. Oni skazą Go na śmierć i wydadzą poganom. I będą z Niego

szyci, oplują Go, ubiczują i zabijają, a po trzech dniach zmartwychwstanie” (Mk 10,33-34). Życie wieczne osiąga się idąc za Jezusem do Jerozolimy, na krzyż, a ostatecznie do zmartwychwstania. Wszystkie etapy są potrzebne.

Ostatnim, co pokazuje badany fragment jest typowo ewangeliczne odwrócenie porządku. „Wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi”. „Pierwsi”, to ci, którzy po ludzku uważani są za ważnych, potężnych, bogatych, dysponujących wielkimi możliwościami. To ci, którzy rzucają się w oczy, „lubią zaszczytne miejsca i zajmują pierwsze krzesła w synagogach”. Ostatni zaś, to ci prawdziwie pokorni, świadomi własnej nędzy i biedy, którzy nie śmia nawet oczu wznieść ku niebu, lecz proszą o miłosierdzie. Jezus wywraca wszystko do góry nogami, bo „Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć; i to, co nie jest szlachetnie urodzone według świata i wzgardzone, i to, co nie jest, wyróżnił Bóg, by to co jest, unicestwić, tak by się żadne stworzenie nie chełpiło wobec Boga” (1Kor 1,27-28). Bóg wybrał ostatnich, a ostatnim z ostatnich stał się sam Jezus, którego krzyż „głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia” (1Kor 1,18). Dostępujemy go, idąc za Jezusem – do Jerozolimy, na krzyż i do zmartwychwstania.

Źródła: Biblia Jerozolimską; M. Healy, Ewangelia według św. Marka, Katolicki Komentarz do Pisma Świętego, Poznań 2020; Collins, A. Y., & Attridge, H. W., Mark: A Commentary on the Gospel of Mark, Minneapolis, 2007; Z. Abramowiczówna, Słownik grecko-polski.

### **Ojcowie Kościoła:**

Św. Klemens Aleksandryjski komentując ten fragment, zwrócił uwagę na niezwykłą postawę, jaką charakteryzuje się młodzieniec podchodzący do Jezusa. „Ten nie tylko wypełniał Prawo, ale wypełniał je od samego początku, od swojej młodości. Cóż to bowiem za trudność w starości być posłusznym Prawu, kiedy jest się niezdolnym do grzechu. Lecz jeśli ktoś w zapale i gorącości młodzieńczej wykazuje umysł dojrzały, ten jest godzien podziwu”. Jak się jednak okazuje, postawa młodzieńca nie była prawdziwa. Święty Klemens uznaje, że były to jedynie „pozory pięknych dążeń, bo do dokonania czynu zasługującego prawdziwe na żywot wieczny, młodzieńcowi zabrakło koniecznej skłonności” (św. Klemens Aleksandryjski, Który człowiek bogaty może być zbawiony).

Z kolei św. Jan Chryzostom, komentując postawę młodzieńca z Ewangelii, mówi, że nie zaważałby się nazwać tego człowieka niewolnikiem pieniędzy, na pewno jednak nie nazwałby go

człowiekiem podstępny, który chciał wystawić Jezusa na próbę. Św. Jan zwraca uwagę na świadczące o tym słowa, że młodzieniec padł przed Nim na kolana i prosił Go, a Jezus spojrział na Niego z miłością. Dodaje tutaj, że „gdy spośród innych jedni wystawiali Jezusa na próbę, drudzy natomiast przychodzili do Niego w sprawie chorób własnych lub cudzych, on przyszedł, aby rozmawiać o życiu wiecznym. Rola była żyzna i urodzajna, ale obfitość ciernia przygłuszała nasienie” (św. Jan Chryzostom, Homilie na Ewangelię św. Mateusza).

Również św. Klemens odwołuje się do przypowieści o siewcy. Mówi, że tak naprawdę Jezus każe młodzieńcowi wyrwać ze swojej duszy wszelkie przywiązanie do rzeczy światowych – „cierni życia, które zagłuszają nasienie wieczności”.

Święty Hieronim zauważa, że młodzieniec wypełnia wszystkie nakazy Prawa, zna je od dawna, a jednak w pierwszej próbie nie potrafi walczyć z bogactwami (Hieronim, Komentarz do Mk). Będa Czcigodny w jednym ze swych komentarzy porównuje bogatego młodzieńca do niewinnego dziecka, które wszak zna przykazania Boże, ale czegoś mu brakuje. Bogacz myśli, że wypełniając Prawo Boże otrzyma życie wieczne. Jezus wskazuje mu, że nad przykazaniami jest jeszcze coś więcej – postępowanie według woli Boga. Nie wystarczy to jednak dla doskonałości, jeśli po odrzuceniu bogactw nie pójdzie się za Zbawicielem, czyli jeśli po odrzuceniu zła nie będzie się czynić dobra. Łatwiej bowiem odrzuca się trzos niż swoją wolę. Wielu ludzi, którzy porzucili bogactwa, nie idzie za Panem. Za Panem bowiem idzie człowiek, który jest Jego naśladowcą i postępuje Jego śladami. Jeśli więc ktoś mówi, że wierzy w Chrystusa, powinien w taki sposób postępować, jak On postępował (Beda Czcigodny, Komentarz do Ewangelii Mk). Człowiekiem, który w sposób pozytywny odpowiedział na ewangeliczne wezwanie, był św. Antoni Wielki. W młodości po śmierci rodziców rozważał on, co ma uczynić z odziedziczonym po nich majątkiem. „Tak rozmyślając, przyszedł do świątyni, gdzie właśnie odczytywano Ewangelię. Usłyszał wtedy słowa, które Pan powiedział do bogatego młodzieńca. Antoniemu zdawało się, jakby czytanie to przeznaczone było specjalnie dla niego. Wszedł on natychmiast z kościoła i rozdał mieszkańcom wioski odziedziczoną po rodzicach ziemię, aby odtąd nie była dla niego i jego siostry ciężarem”. Święty Antoni przez całe swoje życie pozostał wierny temu chrystusowemu wezwaniu. W swoim ubóstwie zaufał całkowicie Bogu i zdał się na Jego wolę, dzięki czemu otrzymał obiecany przez Jezusa skarb w niebie (św. Atanazy Aleksandryjski, Żywot św. Antoniego).

**Kultura i sztuka:**

Roman Brandstaetter w swym wierszu „Tamta wiosna” opisał uczucia i myśli, jakie towarzyszyły bogatemu młodzieńcowi przy spotkaniu z Jezusem Chrystusem oraz jego dalszą historię. Odpowiedź Jezusa, aby mężczyzna sprzedał cały swój majątek, go zasmuciła. Według Brandstaettera młodzieniec nie oddał swego majątku, lecz go pomnożył – nie dawało to mu jednak szczęścia. Zawsze wracał do „tamtej wiosny”, kiedy spotkał Jezusa (R. Brandstaetter, Wiersze i poematy, Kraków 2003, s. 281).

**Tamta wiosna...**

Panie,  
Przed wielu, wielu laty  
Spotkałem Cię na drodze do Jeruzalem.  
Była wczesna wiosna.  
Kwitły drzewa migdałowe.  
Pamiętam te chwile, gdy podszedłszy do Ciebie,  
Spytałem, co mam czynić  
Aby być doskonałym  
Odparłeś, że powinienem sprzedać  
Całą moją majątność,  
Pieniądze rozdać ubogim  
I iść za Tobą.  
Ogarnął mnie smutek.  
Stchórzyłem.  
Powróciłem do domu.  
A teraz jestem już starcem.  
Mam liczną rodzinę,  
Mój majątek pomnożył się w dwójnasób,  
Ludzie uważają mnie za szczęśliwego,  
Ja jednak czuję w sobie dotkliwą pustkę,  
Niedosyt i beznadziejność,  
Które nawet moim najbliższym  
Ujawnić się boję.

Na pewno by mnie wyśmieli.

Minęły lata,

A ja wciąż zapomnieć nie mogę

Tamtej wiosny,

Mojego pytania

I kwitnących drzew migdałowych

Dla Beaty Obertyńskiej „niebezpiecznym bogactwem” staje się pamięć, o którą autorka nieustannie dba, by nic z niej nie ubyło. Jest to jednak „bogactwo” bardzo uciążliwe, które łamie grzbiety. Skarb ten jednak nie jest nic wart w Bramie Królestwa Bożego, gdzie padnie pytanie: A po cóż to taszczyć było? (B. Obertyńska, *Grudki kadzidła*, Kraków 1987, s. 96). O historii bogacza, który chciał się przedrzeć przez ucho igielne opowiada wiersz „Advent” Suzanne Underwood Rhodes. Według autorki bogaty człowiek przeciska się jakby przez świetliste brzytwy, które miażdżą i ranią jego serce po to, aby rozdzierająca szczelna uczyniła z niego nowego człowieka (S. Underwood Rhodes, *What a Light Thing, This Stone*, Verona 1999, s. 16).

Najbardziej znanym przedstawieniem tej biblijnej sceny jest dzieło Heinricha Hofmanna „Chrystus i bogaty młodzieniec” (1889 r., Riverside Church, New York). Obraz ukazuje Jezusa, który wskazuje mężczyźnie na ubogich ludzi, którym należy pomóc. Bogacz ewidentnie wzbrania się, aby na nich patrzeć. Malarz w centrum obrazu postawił Jezusa z Jego „wzrokiem pełnym miłości”, na które nie ma odpowiedzi.

W bardzo ciekawy sposób sytuację przedstawił James C. Christensen. W obrazie „Bogaty młodzieniec” (2008 r., Museum of Art Utah). Na pierwszym planie znajduje się bogacz wpatrzony w złote pierścionki, które ma na rękach. W tle znajduje się Jezus, który pełen miłości patrzy na młodzieńca.

Wizerunek odchodzącego, smutnego młodzieńca przedstawił brytyjski malarz George Frederic Watts (1894 r., Tate Britain London). Mężczyzna nie jest tutaj przedstawiony jako świecący złotem bogacz, lecz prosty człowiek ze spuszczonego wzrokiem, które nie przyjęło miłości Chrystusa.

Motyw bogactwa i ubóstwa, który jest tematem przewodnim mowy Jezusa pojawia się także w obrazie XVII-wiecznego nieznanego malarza pod tytułem „Bogaty i biedny” (Jas. Townsend nad Son, Inc.). Na obrazie mamy bogato ubranego mężczyznę, który próbuje ogarnąć swymi rękami mnóstwo znajdującego się na stole chleba. Obok niego stoi rozemocjonowany biedak z pustymi

rękami. Bogacz nie chce się z nim podzielić, ale musi uważać, ponieważ drugi z mężczyzn pod pachą trzyma miecz, którym może w każdej chwili wymusić sprawiedliwość, aby zaspokoić głód.

Brytyjski malarz William Powell Firth wykorzystał biedę oraz bogactwo jako tło do swojej wedy. W scenie rodzajowej przedstawiono ubogich, którzy starają się otrzymać żywność, zaś obok jadących karocą bogaczy i arystokratów. Ubodzy starają się złapać kontakt wzrokowy z majątnymi, ci jednak zajęci są wyłącznie sobą. Malarz chciał pokazać, że bieda i bogactwo to nieodłączny element miejskiej społeczności, których jedyne co łączy to spotkania na ulicy.

Źródło:ekai.pl, dostęp: październik 2024.